

Homilia Księdza Krzysztofa Wonsa SDS
(zapis homilii na żywo wygłoszonej w dniu poświęcenia placu budowy)

16 października 2020, wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej

Łk 12, 1-7

1 Kiedy wielotysięczne tłumy zebrały się koło Niego, tak że jedni cisnęli się na drugich, zaczął mówić najpierw do swoich uczniów: «Strzeżcie się kwasu, to znaczy obłudy faryzeuszów. 2 Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome. 3 Dlatego wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach. 4 Lecz mówię wam, przyjacielom moim: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. 5 Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie! 6 Czyż nie sprzedają pięciu wróbli za dwa asy? A przecież żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych. 7 U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli.

Bardzo poruszył mnie, Drodzy, ten obraz tłumów, które, jak pisze Łukasz, cisną się jedni na drugich, a tak naprawdę lgną do Jezusa. Użył tutaj bardzo mocnego czasownika, który został „grzecznie” przetłumaczony jako „**cisnęli się**”, ale w sensie dosłownym oznacza, że oni „**deptali jedni po drugich**”. Takie jest właśnie zachowanie ludzi, bo oni chcą być blisko Jezusa, chcą być jak najbliżej Jezusa. Takie zachowanie najczęściej mówi o tym tłumie. W pewnym momencie ludzie jakby przestali pamiętać jeden o drugim, jednak naprawdę chodzi tu o coś innego. Łukasz opisuje tu ich pragnienie. To lud, to tłumy spragnione Jezusa. To dla mnie obraz świata. W pewnym momencie zobaczyłem taki właśnie świat. Ja nie wierzę w świat, któremu Bóg jest obojętny. Ja nie wierzę w świat, w którym nie ma ludzi wierzących. Nie wierzę w taki świat, w którym nie ma ludzi, nawet wśród tych najbardziej zagubionych, w których nie drgałoby pragnienie Boga. Ja wierzę w taki świat, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. To są tłumy, które lgną do Boga. Owszem, często jest to zagubiony świat; tak zagubiony, że już myli Jezusa z innymi bogami, własnymi bogami; tak zagubiony, że nie wie, że to Jezus jest tęsknotą ich serca, że tak naprawdę o Niego im chodzi. Chodzi o Boga w ich życiu. Są tak zagonieni, tak zaspieszeni, tak sterani, tak o władnięci przez życie zmysłowe, przez życie wedle ciała, że nie wiedzą, iż tak naprawdę tęsknotą ich serca jest Bóg. Tylko On może dać pokój. Nie spocznę, nie odzyskam spokoju, dopóki moja dusza nie pocznie w Nim, jak mówił nawrócony Augustyn.

To jest pierwszy obraz: obraz tego świata. Ale zaraz potem zadziwia mnie to, co Jezus mówi do uczniów. Bo Ewangelista zaznacza, że Jezus zaczyna nauczać, ale co ciekawe, On nie naucza tłumów, które cisną się do Niego. On mówi najpierw do swoich uczniów. Mówi do nich **najpierw** (gr. proton). Dlaczego mówi najpierw do nich, a nie do tłumów? Dlaczego najpierw do tej garstki uczniów, może chodzi o Dwunastu? Dlaczego nie do tłumów? Tutaj słowem-kluczem w odpowiedzi na to pytanie jest słowo „**kwas**”. Oczywiście, że Jezus powie zaraz do nich „strzeżcie się kwasu...”, ale skoro mówi najpierw do nich, pojawia się inny obraz - **oni są tym „zaczynem”**. To oni są tym „zaczynem”! „**Nie bój się, mała trzódka...!**” – to właśnie w Ewangelii wg św. Łukasza Jezus powie te słowa. To jest logika działania Jezusa. On tak ewangelizuje. On przychodzi na świat gdzieś tam ukryty w grotcie. W Nazarecie żyje trzydzieści lat. Rodzi się w Betlejem, w stajni, tam gdzie cuchnie od zwierząt, od brudu - w nieludzkich warunkach. Pierwsze odwiedziny, pierwsza „kolęda” Boga-Człowieka jest właśnie w stajni. A potem trzydzieści lat życia ukrytego. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że w oczach ludzi dzisiejszych Nazaret to taka Kozia Wólka. To taka wioska „zabita dechami”. Gdzieś tam jest Jezus ukryty. Tam buduje Dom Słowa. Tam przez trzydzieści lat, rozmawiając z Ojcem, tam kontemplując Go, buduje Dom Słowa. Tam Bóg znalazł Miriam. Tam się wszystko zaczęło. Ale dlaczego o tym mówię? Bo tak ewangelizuje Bóg! On przychodzi, wchodzi w to, co najmniejsze, jak zaczyn i zakwasza całe ciasto. Wtedy nikt nie wiedział o Nazarecie, może tylko ci, którzy tam mieszkali, i jeszcze okoliczne wioski czy miasteczka. Nawet Flawiusz nie pisze o Nazarecie w swoich dziełach o historii Izraela. W Starym Testamencie nie ma słowa „Nazaret”. To jest logika Boga. To bardzo mocno skojarzyło mi się z tym, że Bóg wybiera sobie miejsca, wybiera sobie wiele takich maleńkich miejsc, jak to tutaj, u nas na Zakrzówku. Przecież tak niewiele tych arów wedle całej Ziemi, że można powiedzieć - nic nie znaczą. Czym jest ponad dwa tysiące metrów kwadratowych budowania w porównaniu z niezmiernymi kilometrami całego świata. Ale Bóg tak chce. Ja w moim kapłaństwie od dłuższego czasu jestem przekonany, że Bóg chce, żebyśmy wrócili do tych małych miejsc; żebyśmy wrócili do tych cichych miejsc, cichych dlatego, że tam się słucha Bożego słowa, że właśnie tam się człowiek napełnia mocą. Tych Dwunastu, których Jezus **najpierw** naucza - **to zaczyn**. Oni mają przejąć moc (gr. eksousia), moc od Tego, z

którym są nie przez słuchanie, nie jedynie przez intelektualne zapamiętywanie, ale przez bliskość, przez zażyłość. Czy nie tak się buduje nasze domy? Przecież domu, swojej wspólnoty czy rodziny nie buduje się od gadania. Buduje się go przez relacje, przez więzi, przez bliskość, przez zażyłość; tak się buduje dom! Jeszcze nikt z samego gadania domu nie zbudował. I nie chodzi jedynie o stronę materialną, ale przede wszystkim o tę stronę duchową: więzi, relacje, bliskość. Drodzy! Przecież to Wasze rodziny, maleńkie, jak ziarenka gorczycy – one są święte i ważne dla Jezusa. To one mają być zaczynem ewangelizacji tego świata. Jeśli te domy, te wspólnoty, te maleństwa, nie będą nasycone Ewangelią, kto zakwasi ten świat Ewangelią? Kto to ciasto zakwasi? Zaczyn. Tak Jezus zaczynał na świecie i tak będzie: przez zaczyn. Dlatego widzę i razem z wami się raduję w czasie liturgii tym domem. Mam przekonanie, że jest sens budować takie „maleństwa”. Jest sens budować takie miejsca na ziemi, które będą zaczynem. Chcę to powiedzieć obecnym tu inżynierom i pracownikom: jesteście dla nas bardzo ważni w tym budowaniu. Chcę o tym powiedzieć Pani architekt i naszym doradcom: jesteście bardzo ważni. Tu chodzi o coś więcej niż wybudowanie materialnego domu. Wy się na tym znacie. Możemy korzystać z Waszego charyzmatu, z Waszego talentu, z Waszych zdolności, z Waszego serca. Bardzo nam zależy, abyśmy od początku tworzyli także wspólnotę budujących. Ale to wszystko, co możecie nam dać, ma służyć temu, o co chodzi Jezusowi. Dlatego Jezus najpierw nas naucza, że jesteśmy „zaczynem”, jak owych Dwunastu. I z całą pokorą pamiętamy, że tych Dwunastu to byli ludzie słabi i krusi. Każdy się o tym przekonał, każdy pewnego dnia – przepraszam za to określenie – tak wyrznął głową o posadzkę, iż sobie przypomniał, że jest grzeszny i że jest gotowy nawet zdradzić Jezusa, odejść od Niego. Każdy z nas jest zdolny do tego: i ja mówiący, i każdy z nas. Ale przecież Jezus, znając naszą kruchość, naszą słabość i małość, chce ją wykorzystać, aby budować to, co jest mocne i wielkie, a co jest z Niego. I to jest niezwykle! To jest niezwykle, że On chce się nami posługiwać, wykorzystując te dary i talenty, które dał każdemu z nas. Każdy się na czymś zna i chodzi o to, aby z tego, na czym każdy się zna, stworzyć mozaikę, w której będzie się objawiało oblicze Jezusa Chrystusa – Tego, który jest Słowem Życia. I bardzo was proszę, aby każdy z Was te talenty, które ma, które nie są od nas tylko od Niego, byśmy je w pełni wykorzystali, byśmy naprawdę z zapalem serca i całym sobą zaangażowali się w to budowanie, które jest przypowieścią, jakąś piękną przypowieścią o budowaniu tego domu, który buduje tylko Bóg - domu Słowa, na Skale, o czym mówiliśmy w konferencji przed Eucharystią.

Ale Jezus mówi również: „strzeżcie się kwasu”. Tak, jest taki kwas, który zasiedziały, zatwardziały, staje się zgnilizną. To taki kwas, który mówi o skłonności do zarażania innych tym, co niedobre: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów, obłudników”. Chodzi o obłudę. Tu pada mocne słowo: „hypo-krino”, „hypo-krisis”(gr.) Na czym polega ta obłuda? Na osądzaniu Bożego planu. To ja jestem tym, który osądza. Stałem ponad Bogiem, ponad Nim. To ja jestem panem, to ja osądzam, to ja decyduję. Jakże świat jest dzisiaj do tego kuszony! Począwszy od trudności uwierzenia w to, że życie jest darem Boga. Nie, to ja decyduję! Ja decyduję, czy życie będzie czy nie. To ja decyduję, jaka będzie płęć tego życia. Bogami się stajemy! Chcemy zająć miejsce Boga! Jakie to potworne dzisiaj pokuszenie w tym świecie! Jezus to nazywa obłudą. Jezus to nazywa osądzaniem Bożego planu, osądzaniem planu Tego, który jest jedynym Architektem i Budowniczym tego świata. I dlatego w tym budowaniu, w naszym budowaniu, prosimy o pokorę. Bóg jest jeden! On czuwa nad wszystkim! On naprawdę już to wszystko, dawno temu, wziął w swoje ręce. On będzie się tym zajmował! On będzie przez nas, z nami, z naszą pomocą, budował to, co ma powstać. Od ponad dwudziestu lat mamy takie doświadczenie w tym miejscu. Każdy z nas o swoim życiu może powiedzieć: „Od poczęcia tak jest, że Bóg buduje moje życie”. Piękne było to nasze modlenie się przed Ewangelią. Usłyszmy je jeszcze raz. Razem przecież pomodliliśmy się słowami: „Niech nas ogarnie Twoja łaska, Panie, według nadziei [ufności – można by przetłumaczyć] pokładanej w Tobie” (Ps 33, 22). Niech nas ogarnie „hesed” (hebr.), a to w Biblii oznacza miłosierdzie. Niech nas ogarnie Twoje miłosierdzie! Bo wobec miłosierdzia ma się ufność. Bo jeśli jest Ten, który mnie kocha za darmo, kocha mnie także wtedy, kiedy widzi mnie w grzechu i woła o moje nawrócenie, i nigdy nie przestaje mnie kochać, to jestem ufny i pełen nadziei.

Chciałbym jeszcze przejść z Wami do tej modlitwy, która była między czytaniem a Ewangelią: „On miłuje prawo i sprawiedliwość, ...” (Ps 33, 5), a tam tak naprawdę jest napisane: „On miłuje sprawiedliwość i hesed”. On jest Miłosierdziem! „...ziemia jest pełna Jego łaskawości” (Ps 33, 5). Znowu występuje słowo „hesed”. Pomyślałem o tej ziemi, która za chwilę, po Eucharystii, będzie poświęcona. Przecież ona już jest pełna Jego miłosierdzia! Dzieło stworzenia jest aktem Jego miłosierdzia. Na początku było Jego miłosierdzie! W tej ziemi już jest Jego miłosierdzie! Ważne, abyśmy się z ufnością otworzyli na Jego dzieło, na to, co On zaplanował, na to, co On już widzi. O Michale Aniele mówiło się, że kiedy patrzył na bryłę, już widział rzeźbę i mówił: „Ona tam już jest. To dzieło, które Bóg stworzył, ja mam tylko wydobyć”. Mamy

wydobyć z tej ziemi to dzieło, które już jest w Bożym zamyśle, które On już stworzył, które jest od Niego. Jakie to pocieszające, myśleć w ten sposób. Ten Budowniczy, ten Architekt, już o wszystkim pomyślał, a nami się posługuje. Każdy z nas, zwłaszcza obecni tu pracownicy, od pani architekt począwszy, przez inżynierów i pracowników budowy, mogą powiedzieć, ile wysiłku trzeba było włożyć, aby przygotować się do tego budowania. Ale psalm nam przypomina: „Pan spogląda z nieba, widzi wszystkich ludzi” (Ps 33, 15). On to wszystko już widzi. Nie tylko nas widzi, ale wszystko kontempluje, przenika. Widzi to, co ma powstać. On już to widzi. Wiec, „niech nas ogarnie Twa łaska! Niech nas ogarnie Twoje miłosierdzie!”. Bo, „w Nim pokładamy nadzieję!”. Tak chcemy budować! I nasze rodziny, i nasze wspólnoty, i nasz Kościół, i także to miejsce... „Niech nas ogarnie Twoje miłosierdzie!”.

I wreszcie, koniecznie musimy usłyszeć jeszcze raz św. Pawła, bo on nam przypomina, że to w Nim, „w Chrystusie dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni zamiarem Tego, który dokonuje wszystkiego...”. Tu jest takie stwierdzenie, które nam mówi, że to On działa, że to On pracuje, że to On daje nam władzę nad tą ziemią i nad wszystkim, co ma powstać, bo to od Niego jest. Nie jesteśmy sami. I On będzie pomagał - to wszystko jest w tym słowie - będzie pomagał do skutku. Będzie pokazywał nam swoją aktywność. Będzie nam pokazywał, jeśli tylko będziemy czytali i będziemy widzieli oczyma wiary, że On jest aktywny. „Zgodnie z zamysłem swej woli” - greckie „thelema” oznacza wolę, postanowienie, ale oznacza też pragnienie. Co On postanowi zostanie zrobione, po to „byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu”. I wreszcie, - coś pocieszającego dla nas wszystkich (bo przecież to budowanie materialne potrzebuje także środków materialnych) - nagle czytamy, jak św. Paweł przypomina: „On jest zadatkiem” z greckiego „arrabon” – zadatek (dosłownie nawet znaczy „pieniądz, pieniądze”), przy zakupach jest dawany jako zastaw, zadatek. To znaczy, że On, wierzymy, będzie nam tak posyłał te środki materialne, byśmy nigdy nie zapomnieli, że to On jest zadatkiem, że to On jest Opatrznością, że to On czuwa. Znalazłem takie tłumaczenie: „pełna kwota zostanie następnie zapłacona”. Jakie to konkretne, także w Biblii, w Ewangelii, w listach! I jeszcze, że On jest gwarantem „naszego dziedzictwa”, a dziedzictwo tutaj tłumaczy się przez „spadek”. Co jest spadkiem od Niego? Łaska! Mamy ten spadek: wszyscyśmy go otrzymali! Oby się tak ludzie kłócili o ten spadek, jak się nieraz kłócą o różne inne spadki! Obyśmy tak zabiegali o ten spadek, o Jego łaskę! O to prosimy! I jeszcze raz zawołajmy: „Niech nas ogarnie Twoja łaska, Panie, według nadziei, ufności pokładanej w Tobie!”.